





warowy »Almirante Alexandri-  
no« z Lloyd Brazylijskiego  
załadowano 7400 worków ka-  
wy; ładunek przeznaczony jest  
do portów północno-smerykań-  
skich; wysyłka pochodzi z fir-  
my Leon Israel do Paraná i  
z firmy Feliciano Guimarães  
i Ska.

#### JEDEN SIĘ UTOPIŁ A DRU- GIEGO ARESZTOWANO.

— W Antoninie, Inacio Pinto,  
lat 20, kąpiąc się w morzu  
utonął.

— W miejscowości Monjo-  
linho w municypjum Imituva  
policja aresztowała niejakiego  
José Queiroz Quadros'a, który  
zbiegł z więzienia w Ponta  
Grossa.

#### EKSPORT PARAŃSKICH BANANÓW.

W ciągu roku 1933 Parana  
wywoziła za granicę 99.596  
skrzyń bananów, a mianowicie  
do Montevideo 49.851 skrzyń  
do Buenos Aires 45.815, do  
Rosario 3.930.

Z portu Paranaguá wywie-  
ziono 69.663, a z Antoniny  
29.935 skrzyń bananów.

#### KURTYTYBA

##### ODCZYT.

Związek Pracy Obywatelskiej  
Kobiet komunikuje, że dnia 29  
b. m. (w poniedziałek) o godzi-  
nie 8 ej wieczorem odbędzie się  
w Czytelnicy Związku Polskiego  
(ul. Carlos de Carvalho) odczyt  
p. Dr. Wołowskiej Władysławy,  
na temat »Jak powstają choroby«.

Odczyt ten zapoczątkowuje  
cykl odczytów, dla jaknajszers-  
szego grona niewiast polskich, by  
przez zapoznanie się z podsta-  
wami zasadami higieny dać im  
możność zapobiegnięcia choro-  
bom.

Odczyty te winny zaintereso-  
wać specjalnie matki rodzin któ-  
rym na sercu leży zdrowie włas-  
nych dzieci. — Każda więc matka,  
która chce zdrowo wychować  
swe dziateki przyjdzie na odczyt  
p. dr. Wołowskiej. Terminy i te-  
maty następnych odczytów zo-  
staną podane do wiadomości w  
odpowiednim czasie.

#### WYPADKI NA ULICY.

— Na ulicy Monsenhor Cel-  
so zderżyło się prywatne auto  
z Araucaria nr. 34, z tramwa-  
jem nr. 107.

— Delegat policji z Campo  
Largo aresztował koniokrada  
niejakiego Henryka Araujo,  
który skradł konia p. Domín-  
gos Cavalli.

— Markowanie wozów w Ku-  
rytybie rozpocznie się z dniem  
1-go lutego.

— U zbiegu ulic 24 de Maio  
i Dr. Pedrosa prywatne auto  
nr. 1130, prowadzone przez szo-  
fera Nadir Aires zderżyło się  
w pełnym biegu z autem nr.  
1082, prowadzonym przez p. Ma-  
rio Batista de Barros.

#### Rio Grande do Sul

##### POŻARY

Z Porto Alegre donoszą, że  
wskutek długotrwałej suszy  
wzniesione pożary zniszczyły  
duże połacie lasu jak naprzy-  
kład w miejscowościach S. The-  
cia, w municypjum Venancio  
Aires, w Alfredo Chaves, Bento  
Gonçalves i w okolicach Uru-  
guayense; pożary należyciej po-  
wstawały z isker lokomotywy  
kolei żelaznych.

#### NIEDORECZONE LISTY

Jedno z pism porto aleggren-  
skich podaje, że corocznie oko-  
ło 5 tysięcy telegramów i 50  
tysięcy listów, z braku adre-  
su zalega na pocztę w Porto  
Alegre.

Nie zapomnij przybyć na Wal-  
ne Zebranie ZWIĄZKU POL-  
SKIEGO w dniu 28-go stycznia  
1934 roku.

## Szczegóły wielkiego pożaru w Herwalu

O jedenastej godzinie z wie-  
czora, dnia 13<sup>o</sup> b. m. miasteczko  
nasze zostało nawiedzone kłę-  
ską pożaru, którego ofiarą pa-  
dli, niesięty, i ogólnie znani nasi  
rodacy, państwo Białynia Kow-  
scy i pani Jadwiga Paiva.

Z niewiadomego doład powodu,  
w chwili gdy właściciel ho-  
teli »Francis« znajdował się na  
przedstawieniu w kinematografie,  
a żona jego już w łóżku, wy-  
buchł pożar na poddaszu wyżej  
wspomnianego hotelu i ogarnął  
w jednej chwili cały dom. Ponie-  
waż wobec upalnego lata materjał  
był wyschnięty na pieprz, a  
wiatr dał w kierunku sąsiednich  
domów, rozszalały żywioł prze-  
niósł się w jednej chwili na obok  
stojący »Hotel Central«.

Mimo zmobilizowania całej pra-  
wie ludności i oddziału miejsc-  
owej milicji stanowej, nie się nie  
dało zrobić wobec braku jakich-  
kolwiek najprymitywniejszych  
choćby narzędzi ratowniczych i  
braku odpowiednich zarządzeń  
ze strony miejscowego komen-  
danta milicji, który zresztą pra-  
wie stracił głowę ze względu na  
to, że sam wszystko w pożarze  
hotelu »Francis« stracił do tego  
stopnia, że nazajutrz nie miał  
nawet w co się przebrać wraz  
z żoną i dzieckiem.

Plomienie przenosiły się już  
na domy należące do hotelu »Cru-  
zeiro« pani Jadwigi Paiva, więc  
wyniesiono stamtąd wszystko, co  
się wynieść dało, ale mnóstwo  
przedmiotów przy tem, szczegó-  
lniej naczynie porcelanowe i pora-  
mano, dużo potem nie odnale-  
ziono, a obrzydliwa kuchnia że-  
lazna wartości przeszło trzech  
kontów, której się wynieść w  
ogólnym rozgardzaju nie dało,  
uległa kompletnemu zniszczeniu  
od ognia.

Wiatr tymczasem zwiększył  
się i niósł płonące żagwie na  
dom, w którym od dwunastu lat  
mieścił się sklep państwa Biały-  
nia Kowerskich. Czasu starczy-  
łoby aż nadto na uratowanie  
wszystkich towarów i ruchomo-  
ści, ale tu zaszedł wypadek bar-  
dzo smutny, bo gdy żywołwi sa-  
siedzi i przyjaciele p. p. Kow-  
erskich wynosili z największą ofi-  
arnością nagromadzone w sklepie  
i w składach towary włąb pod-  
wórza i składali je zdala od sza-  
lejącego ognia, przeróżne ciemne  
indywidua zwabione blaskiem  
pożaru, wylamały w kilku miej-  
scach parkany i korzystając z  
osłony ciemnej nocy rozkradły  
w najbezzwzględniejszy sposób  
złone na kupę worki, naczynie,  
obuwie, materiały loklowe, jed-  
nym słowem wszystko, co się  
tylko chwycić dało. Jako przy-

kład dość przytoczyć, że skra-  
dziono 7 worków białego cukru,  
3 worki ryżu, 3 worki maki, 2  
fiżonu, 1 mandiołki, że wymienię  
tylko najcenniejsze towary, więc  
dopiero mówię o przedmiotach  
lekkich, które się w kieszeniach  
ukryć dały. W ten sposób moż-  
na śmiało powiedzieć, że więcej  
niż połowa uratowanych towa-  
rów i ruchomości została rozkra-  
dziona lub zniszczona zupełnie,  
tembardziej, że gdy nazajutrz o  
świecie zaczął padać deszcz, trze-  
ba było na gwałt zwalone na  
kupę przedmioty znieść pod dach,  
przy czem się znówu mnóstwo  
połudku i polamało.

Pożar był tak gwałtowny i sil-  
ny, że po półtorej godzinie pozos-  
tały z pięciu domów i kilku skła-  
dzików jedynie popioły, bo na-  
wet słupy wykopane w ziemię do  
cna się wypaliły i ani jedna de-  
ska nie ocalała. Do trzeciego  
dnia tliły się jeszcze zgłiszczona.

W ten sposób kilka rodzin zo-  
stało bez dachu nad głową i po-  
nosiło olbrzymie straty. Ubezpie-  
czenie od ognia posiadał jedynie  
właściciel hotelu w którym ogień  
wybuchł; straty pozostałych wła-  
ścicieli są zupełnie, a największe  
właśnie naszych rodaków.

Trzeba przyznać że ludność  
tutejsza bez różnicy narodowości  
odniosła się do pogorzelałów z  
największym współczuciem i ro-  
bić co może by ich ratować w  
smutnym położeniu, w jakim się  
znaleźli. Szczególniej rodacy na-  
si, którzy najwięcej w pożarze  
stracili, doznali od wszystkich do-  
wodów wielkiej przychylności.  
Z inicjatywy p. Stanisława Ra-  
domańskiego, krawca tu osiadłe-  
go, zarządzono listę składek na  
pogorzelałów, na którą wszyscy  
z chęcią się podpisują, ale że  
miasteczko nasze jest małe i lu-  
dność przeważnie uboga, więc  
pomoc ta wielką być nie może.  
W każdym razie serca i ochoty  
nie brak.

Nieszczęście p. p. Kowerskich  
i pani Paiva jest też wielką stra-  
tą dla Polaków brazylijskich wo-  
góle, gdyż jak ogólnie wiadomo,  
domy te bywały często przytuł-  
kiem dla wielu rodaków i bar-  
dzo wielu z nich przy pomocy  
dzisiejszych pogorzelałów stanęło  
na nogi, bo przed nikim tam drzwi  
nie zamykano i każdemu dopo-  
módz się starano.

Mam więc nadzieję, że gdy  
obecnie te osoby zostały dotknię-  
te tak wielkimi nieszczęściami,  
rodacy ze swej strony o nich nie  
zapomną i postarają się dopo-  
módz im wedle możności.

Herwal, 22 stycznia 1934 r.

Franciszek Pięciorek.

## ZYCZENIA Z POLSKI

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Światowy kryzys gospodarczy  
utrudnia także naszą współpracę  
na tem polu z Polonią Zagra-  
niczną. Dążeniem Polski jest  
nawiązanie z Wami stosunków  
gospodarczych możliwie ściślejszych,  
by Polacy rozslani po całym świe-  
cie łączyli nas z dalekimi kra-  
jami, by ułatwiali z temi kraja-  
mi wymianę gospodarczą.

Wspomnieli, jak na te krótkie  
lata, rozwój portu w Gdyni i wy-  
brzeża polskiego, świadczą, jak  
wielką potrzebą naszego życia  
było otwarcie dróg na szeroki  
świat, to też dostęp do morza  
i własny port jest największą  
radością każdego Polaka.

Polska w walce z kryzysem  
nie idzie po linii zamykania się  
w skupie swego własnego gos-  
podarstwa narodowego i zrywa  
dla węzłów współpracy gos-  
podarczej z zagranicą. Polska prze-  
cinnie, dąży do organizacji tej  
współpracy, widząc w niej jeden  
z czynników, umożliwiających la-

godzenie ciężkich następstw prze-  
żywanego w całym świecie prze-  
silenia, dlatego tembardziej, mi-  
mo trudności, współpraca gos-  
podarcza Polonii Zagranicą z Pol-  
ską winna być, o ile możności —  
realizowana. Perspektywy jej są  
bardzo doniosłe.

Jako Prezes Rady Organiza-  
cyjnej Polaków z Zagranicy dą-  
żę i dążyć do tego, by poznać  
na należycie życie Polonii Zagra-  
nicą i, by w ten sposób zacieśnił  
nasze węzły współpracy. W ciągu  
roku ubiegłego odwiedziłem naj-  
pierw tak świetnie zorganizowa-  
ną i świadomą swych zadań lud-  
ność polską w sąsiedniej Czecho-  
słowacji, następnie odbyłem da-  
leką podróż do Ameryki Południo-  
wej i odwiedziłem tam w głębi  
kraju rozslane osiedla polskie w  
Brazylji, Argentynie i Urugwaju.  
Z prawdziwym wzruszeniem po-  
dziwiałem dokonywany przez  
Polaków wysiłek pracy i miałem  
możność odczuć i zrozumieć gło-

boko zakorzenioną polskość i  
miłość Ojczyzny u famlejszej emi-  
gracji. Z zadowoleniem stwierdzi-  
łem także, że Polacy potrafilii,  
zachowując polskość, wzbudzić  
w sobie należyte poczucie obo-  
wiązku i przywiązania wobec  
narodów, u których wśród pięk-  
nej egzotycznej przyrody, osią-  
gnęli warunki pracy i rozwoju.

Moje podróże utwierdziły mnie  
tylko w przekonaniu o wielkiej  
sile i znaczeniu Polonii Zagra-  
nicznej i o konieczności rozwi-  
nięcia i zacieśnienia łączących  
ją węzłów organizacyjnych. Pod-  
łym względem osiągnięliśmy też  
już znaczne postępy, które poz-  
walają przystąpić do realizowa-  
nia ostatecznych trwałych form  
organizacyjnych Polonii Zagra-  
nicznej w postaci zwarłego zwi-  
ązku.

W dzisiejszym dniu Nowego  
Roku się Wam gorące życzenie,  
w szczególności, abyśmy w roku,  
który dziś witamy, zrealizowali  
to wielkie organizacyjne zadanie  
i w ten sposób postawili funda-  
ment rozkwitu polskiego ducha  
i twórczości.

Dziś, kiedy, zgodnie z trady-  
cyjnym noworocznym zwyczajem,  
składałem na Zamku hołd Ma-  
jestałowi Rzeczypospolitej w o-  
sobie Pana Prezydenta, czuję,  
iż myśl i serca wszystkich Pola-  
ków, rozslanych na obu półku-  
lach, łączą się z mną w staro-  
polskim gorącym życzeniu Oj-  
czyźnie, Dosiego Roku.

#### Santa Catharina

DEPUTOWANI S. CATHA-  
RINY.

Ze Stanu S. Catharina zo-  
stałi wybrani i otrzymali dy-  
plomy deputowanych pp. Ne-  
reu Ramos, Borges do Amaral,  
Aarão Ramos i Adolfo Konder.

#### ZMARŁA, POKASANA PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA

W miejscowości Bateias de  
Baixo, w Nowy Rok na podwó-  
rze gospodarskie kolonistów  
Rzeszutków wdarił się duży pies,  
który rzucił się na zwierzęta  
domowe, dusząc i rozszarpując  
świnie, kury i inny drób. Na  
pomoc zwierzętom pobięła gos-  
podyni p. Anna Rzeszutko usi-  
lując odstraszyć psa. W pewnej  
chwili schyliła się, by chwycić  
kij, którymby mogła napędzić  
intruza; właśnie te chwile wy-  
korzystał złośliwy pies i rzucił  
się na pochyloną kobietę, za-  
dając jej zębami rany na twa-  
rzy. Sposzterżono się, że pies  
jest zarażony wścieklizną; na-  
tychmiast przewieziono chorą  
autem do Kurytyby do szpitala.  
Tu dano jej zastrzyki przeciw  
ukąszeniom wściekliczny. Zabie-  
gi lekarskie nie odniosły sku-  
tku, ponieważ ukąszenie dosię-  
gło oka; delikatne nerwy oczne  
pomimo zastrzyków nie zdoła-  
ły się oprzeć. Chora w stra-  
snych boleściach zmarła w no-  
cy z 23-go na 24-go b. m. za-  
patrzona Ostatniemi Sw. Sakra-  
mentami, udzielonemi przez ks.  
proboszcza Kulę Pogrzeb jej  
odbył się w Kuryty, bie. Zmarła  
urodziła się w Polsce na Pomo-  
rzu, liczyła lat 58; wychowała  
10-ro dzieci.

#### UPAMIĘTAŁ SIĘ W NIE- SZCZĘŚCIE

W Rio Vermelho niejak p. O. ma-  
jąc nie za głosem obowiązku  
Karnawał. — Kanapki.

## Wielki Bal Kostjumowy Związku Amatorów Sceny

Dnia 3 lutego w sobotę w przepięknie udekorowanej sali Związku  
Polskiego, odbędzie się Bal Maskowy Z. A. S. który, jak nas zapewnia-  
tażna będzie jeden z najpiękniejszych zabaw w tym karnawale. Przygrywają do  
ozono nagrody za najoryginalniejsze Jar-bandów kurytybskich. Wyzna-  
humoral Confetti Białyni! Serpentyny! Kostjumi (męskie i damskie) mo-  
śmiesi! — wesole!

Pozątek Balu o godz. 9-jej wieczorem. Strój obowiązuje karnawa-  
lowy bal wieczorowy. Welfsja na Bal kostjumowy Zes'a ściśle za o-  
godz. 2-4 popoł.

Oczłonkowie Zes'a i ich najbliższa rodzina — welfsje za okazaniem  
pokwitowania składki za miesiąc styczni.

i uczciwości, lecz rozkaprysz-  
nych zmysłów i pustoty, posta-  
nowił opuścić swą prawowitą  
małżonkę, aby następnie przy-  
brać sobie przygodną towarzy-  
szkę beztragicznego życia.

Ponadto p. O. miał zwyczaj,  
zwłaszcza gdy znajdował się w  
stanie podchmielonym, wyrzą-  
dzać psikusy bliźnim, co wła-  
śnie miało miejsce kilka dni te-  
mu, w której to przygodzie o-  
fiarą miał być mały chłopak.

Uzbrojony w żelazny haczyk  
chłopak, broniąc się, uderzył na-  
pastnika w kolano, raniąc go  
boleśnie. Rana okazała się nie-  
bezpieczną. Odesłano p. O. do  
Hanny do lekarza, który znów  
odesłał chorego do szpitala do  
Rio Negro.

Niema jednak złego co by nie  
miało coś dobrego. I w naszym  
wypadku, nieszczęście i cierpie-  
nie przywróciło rozsądek p. O.,  
powrócił on bowiem do swej  
prawowitej małżonki i przeprosi-  
ł ją za swe wybryki.

#### Ostatnie wiadomości

— Z Rio donoszą, że na Uni-  
wersytecie Kalifornijskim od-  
kryto nowe promienie, które  
posiadają większą siłę przenika-  
nia niż promienie X i radjo-  
we. Zdaniem uczonych odkry-  
te promienie będą mieć ogromne  
zastosowanie przy leczeniu  
raka, oraz w przemyśle.

— Rząd Stanów Zjednoczo-  
nych Ameryki Północnej prze-  
znaczył sumę 33 milionów dol-  
arów na budowę 120 okrętów  
wojennych.

— W Meksyku wykryto spi-  
sek przeciw obecnemu prezy-  
denta.

— Pod Inowrocławiem spał  
samolot myśliwy 4 pułku lotni-  
czego; lotnik kap. Łukasiewicz  
zmarł wskutek otrzymanych  
ran.

— W czasie świąt miasto  
Lwów zalane zostało masą fal-  
szywych pieniędzy, w moneta-  
ch 5 i 10 zł.

— Na pograniczu Peru i Bo-  
liwja 5000 Indian zbuntowa-  
nych napadło na garnizon w  
Guapui i zajęło koszary. Walka  
między wojskiem a Indianami  
była ogromnie krwawa i straty  
po obu stronach znaczne.



S. P.

**JÓZEF GROMOWSKI**,  
zopotrzony Sw. Sakramentami,  
przeżywszy 73 lat, zmarł dnia 23  
grudnia ub.r. w miejscowości Alfredo  
Chaves.

Zmarły był rodem z Łęga na Pomo-  
rzu. W Brazylji przyżył przeszło  
40 lat w Rio dos Santos, w muni-  
cypjum Alfredo Chaves. Był znanym  
rodakiem, dobrym Polakiem i gorli-  
wym czytelnikiem »Ludu«.  
Niech spoczywa w Panu!

## U W A G A!

ZWIĄZEK POLSKI W KU-  
RYTYBIE zaprasza wszystkich  
członków na Roczne Walce Ze-  
branie mające się odbyć w dniu  
28/I-34 o godz. 2-jej po poł-  
dniu — w gmachu własnym.  
Za Zarząd.

Mieczysław Florecki Sekretarz.

## Casa Jaraguá

artykuły spożywcze na  
Karnawał. — Kanapki.



# Baczność Rodacy!

Dnia 27-go b. m. Tow. im. Ign. Paderewskiego przy ulicy 5 de Maio róg Alfereš Poli, zawiadamiam, że na liźne żądania publiczności, po raz wtóry odegrana zostanie orzeź — Zespół Amatorów — sztuka dramatyczna ludowa W. Gutowskiego

## SURDUT I SIERNIEGA

Początek o godzinie 8.30. — Po przedstawieniu **BAL**.  
Uwaga: Dramat ten zalecamy w szczególności naszym rodzinom i młodzieży która bardzo często wyszła z swego pochodzenia. Prosimy o liźne przybycie wszystkich Rodaków.  
Zarząd.

# Zabawa Taneczna

Zarząd Junaka i zaprasza wszystkich członków i sympatyków na **ZABAWĘ TANECZNĄ** która odbędzie się dnia 4-go lutego (w niedzielę) o godzinie 3-iej po południu w Szkole Ludowej. — Zaproszeń specjalnych Zarząd nie wysyła.

## Korzyści z oficjalnego akamickiego kursu handlowego

**Kurs gimnazjalny handlowy w 3 lata**  
**Kurs buchalteryjny** — dwa lata więcej  
**Kurs na fachowców rachunkowości** — jeden rok więcej.  
**Kurs na prawnika lub doktora** w zakresie handlowym — trzy lata więcej.  
Przyjmuje się zapisy do egzaminów wstępnych na 1-szy rok Kursu Oficjalnego Handlowego (wiek najmniej 12 lat) oraz Kursu Buchalteryjnego tych uczniów, którzy już ukończyli 5-tą serję kursu gimnazjalnego. Synowie pracowni i szanownej Kolonii Polskiej korzystają będą ze znacznej ulgi, zapisując się do  
**ACADEMIA SUPERIOR DE COMERCIO DO PARANÁ**  
(Najwyższej Akademii Handlowej Parańskiej)  
Rua Commendador Araujo, 276 — CURIITYBA.  
**INTERNAT I EXTERNAT**  
Początek lekcji dnia 7-go styczni. — Mówi się i po polsku.

## Ogłoszenie

Towarzystwo Rolniczo-Oświatowe w Affonso Penna, muniy-pjum São José dos Pinhaes ogłasza, iż zostały wylosowane wszystkie akcje.  
Posiadacze akcji będą łaskawi zwrócić się po odbiór pieniędzy do skarbnika Towarzystwa p. A. Skalkoja (w miejscu).  
Przypomina się, że w razie, gdyby posiadacz akcji wylosowanej nie zgłosił się po odbiór pieniędzy — akcja nie traci swej wartości, lecz tylko prawo do procentu. Dopiero po 6 miesiącach od daty dzisiejszej losowania wszystkich akcji traci wartość.  
Prezes: **Ignacy Marecki**  
Sekretarz: **Józef Doliwa**

**AFFONSO P. ETZEL**  
Chirurg - Dentysta  
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuję wyjmowanie zębów bez bólu.  
Kons. i Rez. **Rua Fl. Peixoto 685**  
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-iej.

## Klinika Dentystyczna

**JAN SKALSKI**  
Chirurg - Dentysta  
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.  
**Rua Brigadeiro Franco N. 1985**  
róg Aquidabam — CURIITYBA

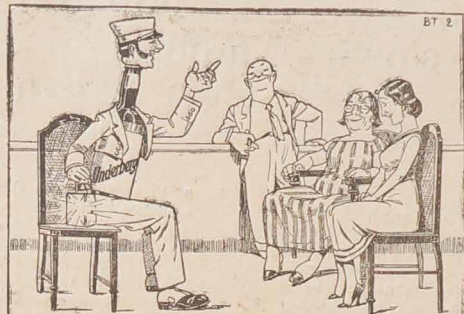
Wszystkie cementy, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowy farby i t. p.

## MACEDO & Cia.

Posiadają największy skład wszelkiego **MATERJALU DO BUDOWLI** którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy.  
Udzielają wszelkich informacji.  
**Rua João Negrão N. 621 — CURIITYBA**  
Telefon 896 — Caixa postal 387

## Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego  
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.  
Rezydencja: Viscondé de Nacar, 860, Telefon 8-8-8.



## Assim fallou 'seu' Tónico Underberg:

Saudemos, o mulher! Se elle procura Repelir do seu rosto o formosura, Repelle sempre as fealdades; Toma sempre Underberg e não se illude. Pois sabe que Underberg dá saúde; Santo remedio contra indigestões!



Um calice por dia — dá saúde e alegria

## APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**

Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aulinii i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.  
**MÓWI SIĘ I PO POLSKU.**

## Własna oficyna

DLA ZŁOCENIA, POSREBRZANIA RZECZY, A SPECJALNIE PRZEDMIOTÓW dla kościołów  
JAK KIELICHÓW, PATEN i t. p.

## ARAUCARIA

**Dr. Milton Lopes**  
W tych dniach utworzył **Klinikę** w Araucarii dla dorosłych i dla dzieci.  
**LECZY CHOROBY KOBIECIE.**  
**AKUSZER.** Przyjmuje w Rezydencji p. Jana Cichonia od 9-11 i od 3-5.

ją wprawiali. A książkę z utęsknieniem czeka na nią w willi. Ach, gdyby wiedział co jej grozi, gdyby przyszedł! Hrabia siedział z zegarkiem w ręce, sekunda za sekundą upływały z nieopisaną szybkością.  
Miała umrzeć! Zimny dreszcz nią wstrząsnął.  
Nie, nie da się zamordować bez oporu, jak fagnię ofiarne. Jednym skokiem znalazła się przy mężu i rękę po rewolwer wyciągnęła.  
Lecz hrabia ją uprzędził. Brutalnie rzucił ją na krzesło i rzekł niedbale: — Jeszcze trzy minuty! Módl się!...  
Wtedy upadła na kolana i wybuchnęła konwulsyjnym łkaniem. Błagalnie ręce do niego wyciągnęła.  
— O daj mi żyć! — prosiła. — Daj mi żyć! Chcę pokutować, poprawić się! Tak, pokutę, odprawię, tylko mnie nie zabijaj!  
Drgnięcie przebiegło po bladej jego twarzy, lecz wzrok pozostał mroczny i posępny.  
— Ty się poprawisz! — odparł z pogardliwym sztychaniem. — To jakby tygrys obiecywał, że nie będzie krwi przagnął.  
— O ulituj się! — krzyknęła, ręce łamiąc. — Zostaw mi trochę czasu. Jak prawda, że Bóg na niebie, zacznie nowe, lepsze życie.  
— Nie przysięgaj! Błazniesz! — rzekł srogo.  
Objęła go za kolana i nie przestała błagać i prosić póki nie powstał i broni do kieszeni nie schował.  
— Dobrze. Nie umrzesz z mojej ręki — rzekł głośnie drżącym. — Zrękam się zemsty. Lecz musisz odpokutować. Pozostaniesz w tym pokoju do jutra rana, a wtedy ci zakomunikuję moje postanowienie!  
Nie zaszczytowiwszy jej spojrzaniem, wyszedł i drzwi zamknął za sobą.  
W salonie spotkał, lokaja, który przybiegł zdyszany, wotując:  
— Facha tylko co przyszedł do domu, panie hrabio!  
— Gdzie on jest? — spytał hrabia szybko. Tu, w zamku?  
— Tak. Powiedziałem mu, że pan hrabia żyje sobie z nim mówić.  
— Przyslij mi go tutaj — zdecydował hrabia.  
Służący wybiegł, a hrabia powrócił do pokoju Kamilli i otworzył drzwi.

Ku zdziwieniu swemu zastał buwar ciemny i cichy jak grób...  
— Kamillo! — zawołał głośno.  
Nie było odpowiedzi. Co to miało znaczyć? Czyżby Kamilla w rozpaczy targnęła się na swe życie?  
**ROZDZIAŁ CXXXIX.**  
**Wolny, a czeł pozbawiony.**  
W męczącej i bolesnej niepewności schodziły dni więzienia nieszczęśliwemu Müllerowi.  
Jedyną i ciągłą troską jego było ukochane dziecko, o swoim zaś losie ledwie pomyślał czasami.  
Ile razy dozorca przechodził z posilkami, tyle razy pytał, czy nie ma wiadomości od jego córki, albo o córce, ale nie o to, jak stoja jego sprawy.  
Pomimo nawalu pracy, Dorn nie zapomniał o biednym uwiezionym.  
Ale jakąż pocieszającą wiadomość mógł mu zanieść o Lizie? Opowiadając Güntherowi najdrobniejsze nawet szczegóły, dotyczyące losu Lizy, polecił mu też odwiedzić Müllera, i powtórzyć wszystko, co słyszał.  
Przyznano więźniowi szczególne względy, aby mu oszczędzić długie zaknięcia. Było to głównie zasługą Dorna, który miał nadzieję, że uwolni Müllera po przesłuchaniu Ryżego; nie opuścił jednak ręk, gdy nadzieję jego się nie ziściły.  
Biedny więzień wiedział, że Dorn jest jego jedyną podporą, że prosić dla niego teraz tak, jak dawniej to czynił Habicht. Ale co znaczyły sprzyj i niustające działania obu tych dzielnych ludzi, skoro niewinność jego nie była dowiedziona i wciąż jeszcze uchodził za mordercę?  
Co to znaczyło, że teraz lepiej się z nim obchodzą? Było mu to obojętne wobec plany o dobrem imieniu, której nikt nie był w mocy zatrwać.  
Postarzał się przez ten czas, powiał, twarz mu się pozapadała i nabrała rozpaczyliwego, beznadziejnego wyrazu.  
Pod wieczór tego dnia, kiedy Dorn udał się do Paull, inspektor więzienny wszedł do celi Müllera i kazał mu iść za sobą.  
Müller myślał, że obchodzi o nowe przesłuchanie, podniósł się więc w milczeniu i poszedł za urzędnikiem.

milla machinalnie, z błędnym uśmiechem. Któż jest ta osoba?  
— Jakis Norberg.  
— Ach! Norberg? — syknęła w nieopisanym gniewie. Ten galgan!  
— Twój pierwszy, prawowity i godny ciebie małżonek — uzapelniał hrabia. Wiedział, że list nie doszedł do rąk moich, gdyby go do mnie wprost adresował, i dlatego przesłał go do adwokata, aby mi doręczył osobiście. Możesz się domyślić, co list zawiera. Zresztą, choć ci go przeczytałem.  
— Nie potrzebaj! Niech pan sobie oszczędzi trudu — odmówiła Kamilla sztychaniem. — W rzeczy samej dostatecznie mi wiadomo, co Norberg pisad może. Lecz według prawdopodobieństwa, list nie od niego wcale pochodzi, a sfałszowano go w celu oskarżenia.  
— List jest autentyczny! — odparł hrabia spokojnie, wyjmując papier z kieszeni. — Norberg prosił dyrektora więzienia o potwierdzenie, że sam list ten napisał. Jak widzisz, maż twój dorównywa ci w przebiegłości. Słuchaj, co pisze!...  
— Nie chcę nie słyszeć — krzyknęła Kamilla, rękami uszy zatykając. — Czy pan nie skończy tej brudnej sceny? Puśćcie mnie! Zgodzę się na wszystko, co zechcecie, ale nie maltretujcie mnie moralnie!  
Hrabia nie zwrócił uwagi na ten protest.  
Rozłożył ordynarny, żółty arkusz i począł czytać donośnym głosem:  
„Więzienie w W... 10 listopada 1895 r.  
Szanowny panie hrabio!  
„Posiada pan znakomitą małżonkę. Szkoda jednak, że pan tak mało zna jej zalety. Pozwoli mi pan zaradzić tej niewiśdomości. W następujących słowach podzielię się z panem kilkoma godnymi uwagi faktami z pełnego wrażeń życia żony pańskiej.  
„Posiadam dowody na to, co mówię, a zresztą potwierdzić słowa moje może komisarz kryminalny Dorn. Przepuszczalnie doda on, jeszcze cośkolwiek od siebie.  
„Zaczne od początku.  
„Nim pan poznał pannę Kamillę Wilnow, właścicielkę Hermine Jäger, numer więzienny 72 — i przyjął do domu jako towarzyszkę swej nieboszki żony, była ona moją żoną! Według pra-

wa, jest nią do dziś dnia, gdyż nie otrzymaliśmy rozwodu.  
„Jednakże nie mam zamiaru powoływać się na dawne prawa i żyć z żoną nie szczęścia w noszeniu dumnego tytułu hrabiny Reichenbach, zamiast skromnego nazwiska Norbergów.  
„Dalej, dobra Kamilla jest strasznie zazdrośna — ma inne wady, ale ta stanowczo z nich najbrzydsza. W zardrośności swej jest czasem bezwzględna. Stąd pochodzi, że zawadzała jej nawet niewinne dziecko — synek pana hrabiego! Nie powinien pan sądzić, że ona go, jak to mówią, na tamten świat wyprawiła. O nie, na to nie zgodziłoby się jej miłkie, współczujące serce. Poprosiła zabrala dziecko i oddała je na wychowanie dzielnemu, lecz trochę szorstkiemu człowiekowi.  
„Człowiek ten jest akrobatą z zawodu.  
„Pomimo najlepszych chęci, nie mogę donieść panu, czy synek pański jeszcze się o niego zasądza — przypuszczam jednak, że nie.  
„Sądzę, że dosyć tego na dzisiaj. Jesliby pan żądał dalszych wyjaśnień, jestem do usług. Proszę tylko przysłać kogokolwiek do mnie!  
„Sługa najniższy  
„Hugo Norberg.“  
Ironicznie-sztychający ton listu odpowiadał w zupełności charakterowi Norberga. Naturalnie i Kamilla nie wzięła ani na chwilę, że on był tegoż autorem. Zamiast jego późna była, lecz straszliwa. Wreszcie zmożona trwoga przed karą sądową, przed oczyma duszy widząc już furte więzienną otwartą na swe przyjeście, uleciała się, i duma jej cała przyła w jednej chwili.  
— Padła na krzesło i rękami pobiła twarz zakryła.  
— Broń się teraz! Zapieraj się, podnijcie! — zawołał hrabia. — O Boże, moje dziecko! — łknął, — moja biedne niewinne dziecko musiało paść ofiarą. Wyznań, niegodna! — krzyknął, za ramię ją potwarzając, — coś zrobiła z moim dzieckiem? Oddaj mi je! — krzyknął z rozpaczą.  
— To kłamstwo! Kłamstwo! — bezdźwięcznym głosem odparła młoda kobieta. — Nie ja, nie, to Paula i on sam, potwarzos, porwali Erwinak!  
— Paula? — wyjąknął hrabia zdumiony i ramię jej puścił. — He!... kła-



